

**(II Romanista - P.Torri) Massara odchodzi. Z Petrachim lub bez niego. Margines, że pozostanie w przypadku gdy Petrachi nie pojawi się w Trigorii może się utrzymać. Jednak procent szans jest naprawdę minimalny, gdyż decyzja została podjęta. To konsekwencja, jeśli chcemy, ostatniego opublikowanego zerwania między prezydentem Torino Urbano Cairo i jego dyrektorem sportowym, zerwania, które nie zostało jeszcze oficjalnie ogłoszone poprzez dymisję lub zwolnienie, ale można powiedzieć z racjonalną pewnością, że jest to tylko kwestia czasu. A ponieważ na tajemniczych falach radio mercato szepcze się od dawna, że Petrachi zostanie nowym dyrektorem sportowym Romy wzmocniony głęboką przyjaźnią z Antonio Conte ze wszystkimi idącymi za tym myślami, nie jest trudno dodać dwa do dwóch.**

Tyle tylko, że Rickyemu Massarze najprostsze dodawanie nie daje czterech, gdyż nie można sądzić, że on nie zna częstotliwości radio mercato. I ta rzecz, co można zrozumieć, mu się za bardzo nie podoba. Nie tylko dlatego, że w Bostonie, w trakcie spotkań z prezydentem Pallottą (i Baldinim) nie powiedziano mu niczego na temat Petrachiego, ale właśnie dlatego, że przybycie do Trigorii nowego lokatora nie może być interpretowane, w najlepszym przypadków, jak nic innego jak osłabienie jego kompetencji i siły. Być może byłoby inaczej gdyby zakontraktowano jako konsultanta rynkowego Portugalczyka Luisa Camposa, z którym Pallotta spotkał się z Bostonie (było też spotkanie z Petrachim), pozostając zafascynowanym. Sam Campos uznał, że jego nową przystanią, z zachowaniem rezydencji w Montecarlo, będzie Trigoria, do tego stopnia, że któryś z agentów, również w pogłoskach rynkowych, relacjonował, że przedstawiał się nieomal jako konsultant Giallorossich. I być może stało się inaczej w momencie gdy kierownictwo przedstawiło bohaterom rodzaj transferowej trójwładzy, Massarę, Petrachiego i Francesco Tottiego, hipotezę, która w tej chwili nie znajduje żadnego rodzaju potwierdzenia.

Jednak wracając do Massary, z Camposem na zewnątrz Trigorii, jeżdżącego po świecie w poszukiwaniu talentów i interesów, aktualny dyrektor sportowy, gdyż nim jest, nawet jeśli się tak nie wydaje, przyswoiłby z większą radością pracę, która gwarantowałaby mu taką samą rolę, jaką pełni w tej chwili. Z Petrachim z kolei nie mają tu naprawdę znaczenia relacje osobiste. Byłoby trudniej, biorąc też pod uwagę, że jeśli Petrachi miałby przyjść, wzięłby ze sobą swoją aktualną prawą rękę w Torino (Antonio Cavallo). W tej sytuacji lepiej jest być może odejść bez urazy, ale z lekkim żalem. Bowiem Ricky Massara przez sześć lat pracy w Romie, przeplatany doświadczeniami z Chińczykami z Interu, udowodnił lojalność, uczciwość, kompetencje i inteligencję, których nie można nie zauważyć. Również dlatego, że po odejściu Monchiego (który chciał go za wszelką cenę w Trigorii i Ricky był szczęśliwy z powrotu) Massara czuł się tym razem gotowy do wzięcia na siebie całej odpowiedzialności, wzmocniony też faktem, że nie ma w Romie nikogo, właśnie nikogo, kto zna liczby (techniczne i ekonomiczne) Romy lepiej od niego.

Pytanie, które należy zadać brzmi: ale dlaczego Romy nie zdecydowała się powierzyć wszystkiego Rickyemu Massarze? I kto w kierownictwie wolał zasugerować inne nazwisko? Odpowiedzią na drugie pytanie wydaje się jest to, że Baldini zmanifestował pewne obawy, nie jeśli chodzi o profesjonalistę. Bardziej złożona jest odpowiedź na pierwsze pytanie: dlatego nie polegać na Massarze? Naszym zdaniem jest kilka odpowiedzi. Pierwszą jest to, że Ricky może zapłacić, jeśli tak można powiedzieć, za swój związek z Walterem Sabatinim (mówi się, że idzie do Bologni). Nie jest tajemnicą, że były dyrektor sportowy Romy uważa go za swojego ulubionego ucznia, ceniąc w nim uczciwość, profesjonalizm, inteligencję i kompetencje. I to nie przez wszystkim jest uznawane za pozytywne. Druga odpowiedź może być nazywana profesjonalną. Czyli to, że Massara, który wrócił do Romy mówiąc "nie" ofercie dyrektora sportowego Sassuolo, był bohaterem mercato Monchiego, które nie zakończyło się na pewno sukcesem. Stąd Petrachi.

Dalej powstaje pytanie dlaczego wybór dyrektora sportowego padł na Gianlucę Petrachiego, dyrektora sportowego Torino od prawie dziesięciu lat, ale który znajduje się wojennej ścieżce z Cairo od około roku, co jest konsekwencją gorącej wymiany poglądów na temat kwestii mercato. Petrachi tylko dlatego? Nie. Odpowiedź ma imię Antonio, a nazwisko Conte. Obydwaj są związani solidną przyjaźnią rozpoczętą gdy byli dziećmi, kultywowaną w czasie i wzmocnioną gdy obydwoj przebywali w Turynie. Nie jest wykluczone zatem, że Conte, widziany w ostatnich dniach w swoim Salento, w swoich rozmowach z Romą na temat projektu zażądał posiadania w Trigorii osoby, którą zna, osoby zaufanej, będącej w stanie zrozumieć go bez słów. Gdyby tak było można byłoby to nawet zrozumieć. W przeciwnym razie gorycz Rickyego Massary byłaby jeszcze bardziej zrozumiała.

Autor: abruzzo